GAZETA LWOWSKA.

Czwartek **Ner. 149.** 19. Grudnia 1839.

P r z e g l ą d a r t y k u ł ó w.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— *Z Wiédnia.* —

Polowanie na dziki w c. k. zwierzyńcu koło Lainz, odbyło się d. 9. b. m. przy nader sprzyjającéj pogodzie. Takowe zaczęło się około 10téj godziny i trwało aż po 12téj, w którymto czasie w kilku zawodach przeszło 300 sztuk zwiérza ubito. Ich Ces. Mości Arcyksiążęta Franciszek Karol, Karol i Ludwik, także królewicz Waza i książę Koburg należeli do tego polowania. (*Adler.*)

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Według doniesień z Madrytu pod d. 25. listopada, jest wszelka nadzieja, że partyja konserwacyjna, do któréj rząd stanowczo się przyłączył, w wyborach zwycięztwo odniesie.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Dnia 28. listopada składał przysięgę jenerał dywizyi Sir Tomasz Mac-Mahon, jako naczelnik wojska kompanii wschodnio-indyjskiéj. Wstępuje on, jak wiadomo, w miejsce Sir Henryka Faues, a Sir John Keane, który wyprawą do Afganistanu dowodził, miał dla tego wziąć dymisyję, że się mu główne dowództwo nie dostało, do którego przez szczęśliwe wykonanie onéj wyprawy najsprawiedliwszego nabyć mniemał prawa.

Zbliżający się czas posiedzeń zaczyna się objawiać ruchem wyborów po miastach i hrabstwach, gdzie w skutek zmian ministeryjalnych, zaszłych pod-czas ostatnich parlamentowych feryj, oraz z powodu kilku strat przez śmierć poniesionych i wejścia do izby wyższéj kilku pierworodnych synów parów, nowe wybory potrzebnemi się okazały. Jest ich dosyć znaczna ilość i zdaje się, że pojedyncze walki wyborowe tém zaciętszemi będą, ileże ministeryjalna większość w izbie niższéj nie bardzo pewną być się zdaje.

Książe Wellington przychodzi co raz więcéj do zdrowia i z *Apsleyhouse* udał się na dni kilka do swéj wiejskiéj majętności *Strathfieldsaye.*

W południowéj Walii wszelka obawa o dalsze rozruchy zniknęła. Ludzie z gór, którzy na piérwsze hasło buntu siedziby swoje opuścili, nie tylko powrócili do domów, lecz co dzień także targi w Newport odwidzają. Nie byłoby prawie śladu powstania, gdyby nie badania z uwięzionymi i owo niezwykłe rozwinięcie sił zbrojnych.

Z zapowiedzianego rychłego powrotu z morza Śródziemnego dwóch angielskich okrętów linijowych: *Pembroke* i *Minden*, mniemają wnosić, że i rząd angielski spodziéwa się prędkiego załatwienia spraw Wschodu.

Następujące jest zapowiedziane w Nrze 147. »Gazety« naszéj sprawozdanie doktora Bowring z tegoż posłannictwa do Berlina: »Niemcy są czynnymi i oświeconymi profesyjonistami, znają dokładnie swe korzyści, przemysł ich postępuje i zostaje pod opieką potężnego związku. Przeto o utrzymaniu angielskiéj *hegemonii* w związkach handlowych z Niemcami, za samém pośrednictwem cła zakazującego, już nawet myśleć nie można; i owszém, przez utrzymanie owego cła, reszta związków handlowych zupełnieby zniszczała. Atoli obok dążenia do przemysłowéj samodzielności w Niemczech, okazuje się także wszędzie do Anglii przychylność i życzenie zachowania dla takowéj ile możności przyjacielskich względów także w stosunkach handlowych. Przeto wszelkie zbliżenie się ze strony

Anglii, wzajemnośćby w Niemczech znalazło. Teraz zaś interes Anglii samej wymaga, by zniesiono monopolija, które dotychczas na handlu zbożem i budulcem ciężyły. Obadwa te artykuły są głównémi składowémi artykułami Niemiec. Jeżeli się więc Anglija skłoni do zniesienia ciążącego na nich cła zakazującego, zjedna sobie przez to najsilniejszy środek uzyskania od państw niemieckich przyzwoleń dla swych wyrobów rękodzielniczych i bynajmniéj na tém nie straci; ale owszém poprze przez to tém bardziéj swój własny interes w ogólności. Szkodliwy stan, w jaki angielski handel popadł w Niemczech, bierze początek swój od końca ostatniéj wojny. Podówczas było w mocy angielskiego rządu postawić handel i przemysł na niezachwianéj podstawie, gdyby był takowy umiał wchodzić w interesa nowo-nadeszłéj *ery*, to jest w interesa pokoju, cywilizacyi i praw narodów, nie zaś zajmować się sprawami tak zwanéj wyższéj dyplomacyi, które na wzniesionėm jéj stanowisku tylko o zawrót głowy ją przyprawiły, i przez co takowa spowodowaną została do przedsięwzięcia taryfowéj, w swoich skutkach jeszcze zgubniejszéj wojny, niżli ta, która orężem prowadzono. Tym stanem rzeczy wywołany, powstał związek cłowy, od którego potęgi wszystkiego teraz obawiać się należy, jeżeli przez jawną przychylność i zamiarowi odpowiedne przyzwolenia, wzrastającemu złemu zapobiedz się nie powiedzie. Co do taryfy związku cłowego zapominać nie należy, że takowy tylko zagranicę zgubnie dotyka; wewnątrz kraju bowiem, przynajmniéj co do głównéj zasady, wolność handlu panuje; lecz że mianowicie taryfa tak zgubne wywiéra skutki, tego znowu zły przykład Anglii jest przyczyną, która najpiérwsza dała pochop do podniesienia cła podług wagi, z kąd poszło, że taryfa cłowego związku, którego wymiary podług pierwotnych i w urzędowych notach przez sam rząd pruski wyrzeczonych zamiarów 10 do 15 procentu na zagraniczne towary rękodzielnicze przechodzić były nie powinny, do tak nadzwyczajnéj wysokości się wzniosła. Co nieszczęście to dla Anglii poniekąd zmniejszyło, było z jednéj strony to, że przez wysokie cło także dla niemieckich konsumentów angielskich towarów rękodzielniczych stosunkowo wyższy podatek nałożono; z drugiéj strony zaś, że wielką ilość kapitałów na założenie fabryk obrócono, które z powodu, iż pożądanego skutku nie odniosły, nieczynnemi zostały. Jednakże zawsze było jeszcze dosyć wielkie nieszczęście i to już znaczną okazało się stratą, że właśnie owych bezowocnie użytych kapitałów na zakupienie angielskich rękodzielniczych wyrobów, coby w przeciwnym razie było nastąpiło, nie obrócono.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Francyja.

Rozpoczęcie wojny z Abd-el-Kaderem jest głównym tematem, którym się pisma paryzkie z dnia 3go i 4go grudnia zajmują. *Moniteur* donosi, że rząd w skutek wybuchnienia wojny w Afryce, użyje wszelkich środków, jakich godność Francyi wymaga. Nakazano wysłać do armii afrykańskiéj znaczne posiłki w ludziach, koniach i zasobach wojennych, i 25,000 ludzi ma być niezwłocznie zaciągnionych. Według dziennika *Messager* już 58my linijowy i 3ci lekki pułk miały otrzymać rozkaz odpłynienia z Tulonu; 20 szwadronów lekkiéj konnicy również tam spieszno wyruszy. Książęta Orleański, Nemours i d'Aumale domagają się usilnie należenia do działań wojennych marszałka Valée, który otrzymać ma od rządu bezwarunkowe pełnomocnictwo. Także jenerał Bugeaud otrzyma komendę. Do Cesarza Marokańskiego ma być wyprawione poselstwo z wezwaniem, by lub zupełnie z Abd-el-Kaderem zerwał i poprzestał na rachunek jego dostarczać broni i amunicyi, lub ażeby się na wojnę z Francyją przygotował. — *Temps* donosi, że marszałek Soult chce z Księciem Orleańskim udać się do Algieru; lecz Król nie przystał na to, życząc sobie uniknąć wszelkiéj zmiany ministeryjalnéj. Zaniechano także zamiaru wydania obszérnego manifestu przeciw Abd-el-Kaderowi. Przeznaczone do Afryki posiłki obejmują już 12,000 ludzi. *Temps* z-resztą, podobnie jak *National* i inne pisma, nie życzy sobie, ażeby Królewicze do wojny należeli, ponieważ obecność ich przy armii, jak dotychczasowe doświadczenie okazało, tylko obrotom wojennym przeszkadza. — *Constitutionnel* pod d. 5. b. m. donosi, że główne dowództwo nad wojskiem, przeznaczoném do rozpoczęcia wyprawy przeciw Abd-el-Kaderowi, ma objąć jenerał dywizyi Cubiéres. — Oprócz tego trzech nowych marszałków polnych ma być posłanych do Afryki: Parchappe, Lasbordes i Lahitte.

Dnia 3. grudnia wieczorem odbyła się rada gabinetowa; w skutek powziętych postanowień nie ma już wątpliwości o spiesznym odjeździe księcia Orleańskiego do Afryki. Dostojni bracia Następcy tronu, książęta Nemours i d'Aumale, nie mogli uzyskać przyzwolenia, by należeli do wyprawy. Książę Orleański odjedzie z Paryża d. 20. grudnia. Wielu oficerów sztabowych zgłosiło się do pałacu królewskiego, dla ofiarowania królewiczowi swych usług. W nocy z dnia 4go była długa narada w Tuileryjach między Kró-

lem, księciem Orleańskim i marszałkiem Soult. Na zapytanie: czy niezwłocznie przeciw Abd-el-Kaderowi wyruszyć w pole, czy lepszéj pory roku oczekiwać, powzięto takie postanowienie, że wszelkie przygotowania poczynić należy, dla rozpoczęcia w styczniu działań wojennych; gdyby zaś aż do tego czasu ciągłe deszcze drogi popsuły, wtedy wyprawa aż do powrotu przyjaźnéj pory roku odłożoną zostanie; tym czasem na wszystkich punktach posiadłości w Afryce trzymane będą w pogotowiu do walki znaczne siły zbrojne. Z tąd wypadnie może, iż książę Orleański ze trzy miesiące w Algierze zabawi. Zapewniają, że wszystkie teraz w Afryce stojące pułki mają być odwołane, a na ich miejsce poszła tam 40,000 nowego wojska.

Moniteur z dnia 5. listopada zawiéra następujący artykuł: »Niektóre dzienniki uskarzają się na milczenie, iakie rząd o sprawach afrykańskich zachowuje. Ponieważ statek pocztowy tylko raz w tydzień z-tamtąd przychodzi, ministeryjum przeto obwieściwszy wszelkie sztafetą niedzielną otrzymane wiadomości, żadnych nowszych nie dostało doniesień. Należy tém bardziéj co do wszystkich przeciwnych wieści, od dni kilku przez mniemane korespondencyje z Afryki w obieg puszczanych, mieć się na baczności, ileże ministeryjum pospieszy donieść niezwłocznie o wszystkiém, co z prowincyi Algieru otrzyma.« — Tenże *Moniteur* dodaje: »Upoważnieni jesteśmy ogłosić za zupełnie bezzasadną umieszczoną w kilku dziennikach wiadomość, że straż tylną wyprawy do Bibanu Arabowie do szczętu wysiekli, i że ministeryjum lub marszałek-gubernator prawdę o tém zamilcza. Wszystko, co pisma o téj mniemanéj klęsce zawiéraly, jest zupełném kłamstwem.«

Z Tulonu donoszą pod dniem 29. listopada: »Telegraf jest od wczoraj w nieustannym ruchu. Słychać, że już stoją w pogotowiu okręty, przeznaczone do transportu 10,000 ludzi. Z Algieru otrzymaliśmy następujący list: »Ani jeden żołnierz nie zostaje w Algierze; wszyscy ruszają na-przeciw Beduinom. Okręt *Tarn* jest od wczoraj widzialnym; wiezie on 600 ludzi, co jest pożądaną pomocą. *Ramier* wczoraj zawinął. Nie wiele wojska, które miał na pokładzie, uzbrojono natychmiast i do obozów odesłano. *Ramier* zbliżając się do lądu dał kilka wystrzałów na znak ratunku. Wnet rozeszła się pogłoska, że Anglicy w porozumieniu z Abd-el-Kaderem lądują. Od dni kilku okropna sroży się burza. Bałwany morskie uderzają w porcie jednym okrętem o drugi i ztąd doznają one znacznego uszkodzenia. Przyprowadzono właśnie 104 pojmanych Beduinów.

Według listów z Algieru (umieszczonych w pismach paryzkich) gniew Abd-el-Kadera tém szczególnie marszałek Valée rozdrażnił, że go pochodem swoim uwiódł w ostatniéj wyprawie. Uderzył on na pozór na oporne plemiona w okolicy Budszyi i gdy Emir zwrócił tam swoje siły zbrojne, kolumna idąca z Konstantyny, przeszła przez tak zwaną »bramę żelazną.« Arabowie uważają to za sprawę religii, za znieważenie świętego miejsca. Gdyby był Abd-el-Kader domyślił się planu marszałka, korpus Księcia Orleańskiego byłby w wąwozach do nogi wyciętym. — Listy z Algieru z dnia 24go listopada pisane są z resztą w tonie rozpaczy. »Podejrzanéj wiary plemiona« wyrażają tam między innemi »przeszły do Abd-el-Kadera; te, które wiernemi pozostały, wytępiono i zrabowano; niektóre z plemion ze wszystkiém do Algieru uciekły; 42 osadnikom w płaszczyznie Metydszy głowy ucięto. Piękny gościniec z Konstantyny do Algieru zbroczony jest przelaną na płaszczyźnie krwią francuzką.« — Paszporty do Algieru wydają teraz we Francyi tylko z największą ostrożnością.

List z Oranu pod dniem 20. listopada donosi: »Abd-el-Kader udał się ku granicy marokańskiéj, dla rozmówienia się z jenerałami Sułtana Muleja Abderrahmana, który od dnia 14go marca 1821 w Maroku panuje. Zdaje się, że Francuzi znajdować się będą znowu w Afryce w tém samém położeniu jak r. 1836, gdy 6000 Marokanów walczyło pod chorągwiami Abd-el-Kadera. Francuzi chcą wejść w układy z Sułtanem Mekinezu; jeźli ten nie da się nakłonić, to także wojna go czeka.«

Profesor Lerminier, niegdyś mąż ludu, a od czasu przejścia do partyi rządu z największą nienawiścią traktowany, chciał dnia 2. grudnia rozpocząć znowu w *College de France* swoje piérwszy raz zgiełkiem studentów przerwane odczyty: o porównawczém ustawodawstwie. Gdy wszedł do amfiteatru, słuchacze, których około 400 być mogło, przyjęli go gwizdaniem i krzykiem, a gdy chciał mówić, zakrzyczano go miotaniem różnych obelg. Drudzy profesorowie usiłowali napróżno przywrócić porządek i Lerminier widział się zmuszonym wyjść z sali. Zgiełk trwał jednak ciągle i uczniowie nie rozchodzili się. Tymczasem przybył komisarz policyi z oddziałem piechoty i gwardzistów municypalnych, ale zgiełk jeszcze się przez to powiększył. Dopiéro gdy piechota nasrożyła bagnety i trzykrotne do rozejścia się nastąpiło wezwanie, wynieśli się studenci przez drzwi i okna, atoli z ponowionym krzykiem zgromadzili się na dziedzińcu. Wyparci i z tamtąd, zebrali się raz jeszcze na placu Sorbony, gdzie inni studenci z nimi się połączyli. Siła

zbrojna i tam także się wdała, nie będąc jednak zmuszoną użyć przemocy; studenci z-resztą tylko na krzyku poprzestali, a w końcu sami się rozeszli. Jeszcze w sali odzywało się kilka głosów z pieśniami rewolucyjnemi, ale najmniejszéj nie doznały sympatyi. Odczyty profesora Lerminier znowu tymczasowie odłożono.

Głównego redaktora dziennika *Capitole*, pana Ch. Durand, uwięziono w pomieszkaniu dnia 3. b. m. między 6tą a 7mą z-rana i zaprowadzono do więzienia w prefekturze policyi. W południe badany był p. Durand przez sędziego instrukcyjnego pana Zangiacomi, po-czém za rozkazem tegoż puszczono go po badaniu na wolność. Nazajutrz p. Durand w swym dzienniku *Capitole* umieścił szczegóły o swém uwięzieniu i odbytéj w pomieszkaniu rewizyi.

Przed paryzkim sądem assysów toczono dnia 29go i. 30 listopada proces z powodu wydanego w czerwcu r. b. (dziewiątego) numeru pisma *Moniteur Republicain*. Trzech było obżałowanych: Allard, Vilcocq i Bechet. Dwaj ostatni uznani zostali przez przysięgłych winnymi co do wszystkich punktów zaskarzenia, wyjąwszy kradzieży czcionek w drukarni pana Thomassin; Allarda zaś na wolność puszczono. Sąd skazał Vilcocq'a na ośmioletnie więzienie i zapłacenie 10,000 fr. kary pieniężnéj; zaś Bechet, za którym przysięgli powody łagodzące przytoczyli, skazanym został na pięcletnie więzienie i pięcletnie zostawanie pod dozorem policyi.

Holandyja.

Od niejakiego czasu mnożą się procesa przeciw Separatystom, którzy się odszczepili od panującego protestanckiego kościoła, ponieważ mu zobojętnienie zarzucają. Obrali sobie własnych kapłanów i osobne zgromadzenia religijne w domach prywatnych odbywają. Prześladowania, jakiemi ich ścigano, przyczyniły się li do większego wzburzenia umysłów. Kary pieniężne płaciła cała gmina, a prześladowanych za męczenników wysławiano. Odtąd uchwałą królewską zezwolono im na zgromadzenia, atoli pod pewnemi warunkami, które do niezliczonych przekroczeń powodują.

Prussy.

Dnia 3. grudnia z-rana odkrył p. Galle, pomocnik przy król. obserwatoryjum w Berlinie, w konstelacyi Panny słabego światła Kometę. Posuwanie się jego od wschodu na północ, które odtąd co-dzień się odbywa, okazało się bardzo znacznem w przeciągu pół godziny, przez obserwacyję na wielkim refraktorze.

Państwo papiezkie.

Diario di Roma z d. 26go listopada zawiéra *Allokucyję*, mianą przez Jego Świątobliwość Papieża Grzegorza XVI. do zgromadzonych kardynałów, na tajnym konsystorzu dniu 22go t. m. Brzmi ona jak następuje:

»Czcigodni bracia! Wiele przykrego i dolegliwego zmuszeni byliśmy od rozpoczęcia Naszego apostolskiego urzędu ogłaszać z miejsca tego przy ciągłych przeciwnościach; atoli co na dzisiéjszém zgromadzeniu waszém śród boleści i smutku wyrzec mamy, jest w istocie takiego rodzaju, że o wiele przechodzi przykrość owych nieszczęść, nad któremi już nie raz wzdychaliśmy. Nikomu z was nie jest tajném, że biskupi ruscy i ów cały naród szlachetny, którzy po przyjęciu jedności katolickiéj zarazem z wiarą chrześcijańską, później nieszczęśliwym sposobem od téjże odpadli i z zatrzymaniem własnego języka i greckiego obrządku poszli za smutném odszczepieństwem Greków; że mówię ciż łaską Boga pobudzeni myśleli nie raz o istotnym i szczérym powrocie na łono katolickiego kościoła. Dla tego Arcybiskup Kijowski, Metropolita całéj Rusi podpisał na powszechnym soborze florenckim wraz z Grekami sławny akt unii. Lubo sprawa ta wkrótce na niczém spełzła z powodu powstałych rozruchów i nieprzyjaznéj śmiałości tych, którzy przeciw światłu walcząc tém uporniéj syzmie sprzyjali, nie zbywało jednak na napomnieniach i zachęcie, a mianowicie biskupów, i nadszedł nareszcie ów dzień szczęśliwy, w którym za zmiłowaniem bożém wolno było ludowi ruskiemu wrócić na opuszczone łono matki kościoła i wejść znowu do owego przez Najwyższego założonego świętego miasta, w którém jedynie zbawienie znaleźć można. Gdy bowiem ci biskupi ruscy, którzy przy schyłku 16go stulecia poddani byli świeckiéj zwierzchności pobożnego Zygmunta III., Króla Polskiego i Szwedzkiego oraz Wielkiego Księcia Litewskiego, przywołali sobie w pamięć owę jedność, jaka między wschodnim a zachodnim kościołem istniała, a którą ich poprzednicy pod kierunkiem Stolicy Apostolskiéj gorliwie pielęgnowali, żądali oni nie przemocą zmuszeni, nie podstępami oszukani, nie lekkomyślnością zasad kierowani, nie zachęceni ponętą świeckich korzyści, lecz jedynie czystością boskiego światła przeniknieni, jedynie uznaniem prawdy pobudzeni, jedynie tęsknotą o swoje i swych owieczek zbawienie pałający, naradziwszy się o tak ważnéj sprawie na soborze, przez dwóch imieniem całego kleru i ludu do téj Świętéj Stolicy wysłanych braci, po zupełném wyprzysiężeniu błędów syzmatyckich, być połączonymi znowu z kościołem rzymskim i z nim do dawnéj je-

dności powrócić. Z jaką miłością wtedy poprzednik Nasz świętej pamięci Klemens VIII. przyjmował ich śród uniesień radości całego katolickiego świata, z jaką troskliwością ta Stolica Święta odtąd ich pielęgnowała, z jak przenikliwą łagodnością obchodziła się z niemi, ilekrotnym pomagała im sposobem — dowodzi to najoczywiściéj wiele apostolskich konstytucyj, którémi ludowi ruskiemu bądź szczególne łaski i dobrodziejstwa nadano, bądź duchowieństwu jego zatrzymano, jak dalece to jedności katolickiéj nie było przeciwném, ze zwyczaju kościoła wschodniego pochodzący obrządek, bądź na wielu miejscach, a mianowicie w Wilnie, pozakładano kolegija dla wychowania ruskiego kleru w świętości wiary i obyczajów, bądź wreszcie takowe rocznemi dochodami uposażono. Było wprawdzie nader boleśnie, że ta tak szczęśliwie przywrócona zgoda Rusinów z kościołem rzymskim, w w przeciągu czasów wielu przykrym zmianom losu uległa, jednakże zostawała zawsze ta pociecha, że większa część narodu, mianowicie za staraniem stałych w wierze pastérzy, wytrwale Stolicy Świętéj podległą była i nieodłączała się od środkowego punktu jedności, i że naród ten, lubo w upłynioném stuleciu i doń także zakradły się były czcze mamidła filozofii i przewrotne zdania czasu, w żaden jednak sposób nie odszczepił się od nietykalności katolickiéj nauki wiary.«

»Atoli o smutna i nieszczęsna rzeczy przemiano! — O najcięższe i nigdy dosyć nieopłakane nieszczęście ludu ruskiego! Tych bowiem, których ludowi temu w najnowszych czasach za ojców i pastérzy nadano, którzy mu przeto powinni byli być przewodzcami i mistrami, ażeby w co-raz ściślejszym związku utrzymywanym był ze stanowiącém kościół ciałem Chrystusa — tych nie dawno ku największéj zgubie swojéj poznał on jako sprawców nowego odszczepieństwa. To więc jest czcigodni bracia, co Nas w najwyższym stopniu niespokojnymi czyni i zatrważa; to się przyłączyło do przykrości, których ze wszech stron doznajemy, a które więcéj łzami niż słowami wyrazić się dadzą.«

»Przyznajemy, że z początku niepodobna nam było dać temu wszystkiemu wiary, co wieści donosiły o téj smutnéj sprawie, bacząc mianowicie na tak wielką odległość miejsc i największą trudność niepozwalającą Nam mieć związku z rozsianymi tam katolikami. I ta to była przyczyna dla czego wstrzymywaliśmy się z podniesieniem Naszego głosu i skarg Naszych w miarę wielkości nieszczęścia. Lecz gdy późniéj niezawodne nadeszły wiadomości i wypadek ten już pisma publiczne ogłosiły, więc bynajmniéj wątpić nie można a nad czém mocno ubolewać należy, że kilku unickich biskupów ruskich w Litwie i Białéj Rusi, z częścią powierzonego im duchowieństwa i ludu, opuściło nieszczęśnie społeczność kościoła rzymskiego, z-kąd wypłynęła jedność kapłańska, i do gminy syzmatyków przeszli. Biskupi ci złośliwém dziełem swojém tak zakierowali, że najprzód do świętych uroczystości wprowadzili podstępnie książki, otrzymane od Rusinów greckich, i prawie cały obrządek przywrócili do ich zwyczajów, ażeby lud niewiadomy przez powoli rozszérzające się podobieństwo obrządku, mimowolnie był do syzmy pociągniętym. Następnie rozkazem ich zwoływano często plebanów i kilkakroć pisali oni do nich listy pastérskie, w których z bezczelném oszukaństwem nakazywali, ażeby każdy z kapłanów wyznał przychylność swoję do g r e c k o - k a t o l i c k i e g o k o ś c i o ł a za pomocą przedłożonéj formuły. Opornym zagrażano niezwłoczną utratą urzędu plebańskiego, a nawet niezawodném oskarzeniem przed wyższą władzą, tak ich jakoteż za ich przykładem wzbraniających się kapłanów. Nareszcie po różnych innych podstępach dopuścili się oni téj przewrotności, że nie wstydzili się zamiaru swojego, przejścia do pomienionego kościoła, publicznie oświadczyć, a oprócz tego jeszcze imieniem trzód swoich podali prośbę, by ku temu pozwolenie cesarskie uzyskać. Życzenia ich prędki skutek odniosły. Gdy wszystko przez Synod syzmatycki w Petersburgu urządzoném i usankcyjonowaném zostało, uchwalono i uroczyście obchodzono przyjęcie do g r e c k o - r o s s y j s k i e g o k o ś c i o ł a dotąd z kościołem rzymskim połączonych biskupów ruskich, wraz z wszystkiém duchowieństwem i ludem.«

»Nie chcemy przywodzić tutaj, co ten niesłychany wypadek już dawno znamionowało i jakiemi ci wyrodni pastérze pobudzeni sprężynami rzucili się w taką przepaść złości i zguby. Chcemy raczéj zapatrując się na nikczemny ich upadek zawołać słowami Pisma Świętego: ›S ą d y b o s k i e s ą g ł ę b o k ą p r z e p a ś c i ą!«

(*Dokończenie nastąpi.*)

Grecyja.

Pisma bawarskie donoszą z Aten pod d. 17. listopada: »Najnowszą wiadomością jest to, że Sir E. Lyons podał notę, w któréj rząd jońskі, to jest Anglija, upomina się o wyspy Elafonisi na wybrzeżach Lakonii i Spakteryją w porcie Nawarynu, jako należące do obwodu jońskiego. — Słychać, że Grecyja żądała od Francyi zapłaty pozostałéj jeszcze reszty trzeciéj seryi, dla utworzenia z tego zamierzonego funduszu rezerwo-

wego, do czego piérwszy projekt od Francyi wyszedł, a pod względem którego wniosek do ustawy tylko z trudnością i to po jednorazowéj klęsce ministrów mógł być przez izby przeprowadzonym; atoli Francyja mimo owoczesnych pięknych przyrzeczeń, nie tylko odmówiła zapłaty, lecz nadto upomniała się o procenta z poprzedniczych seryj. Przeciwnie Rossyja swoję dotąd resztującą kwotę z trzeciéj seryi miała natychmiast oddać pod rozrządzenie rządu greckiego.«

NOWINY LWOWSKIE.

Jego Excelencyja Prezydent gubernijalny, baron Krieg, ma w połowie miesiąca stycznia powrócić z Wiédnia do naszéj stolicy. — W Wiédniu umarł tego miesiąca Gottfried Reinl, pensyjonowany przezydent sądu szlacheckiego w Czerniowcach, w 71 roku swego życia. — Nie od rzeczy będzie nadmienić naszym czytelnikom nieco o budowlach, wystawionych w upłynionym roku w naszéj stolicy. Na przeciw wałów wzniosły się dwa piękne domy pp. Hudetz'a i Gromadzińskiego, z których piérwszy już po części mieszkalny. Na przedmieściu Łyczakowskiém piekarz Alder wystawił wielki dóm o dwóch piętrach, pod Nrm. 359 4/4, który dopiéro przyszłéj jesieni na mieszkanie przyrządzonym zostanie. Przy ulicy Fresnel'a: Franciszek Rappel i majster ślusarski Schneider, wystawili dwa domy o dwu piętrach. Przy ulicy Syxtuskiéj domy pp. Ramasettego i Kronstejna podwyższono o dwa piętra, a przyległy dóm Baracza ukończono, przez co szereg domów górnéj części téjże ulicy uzupełniono. Przy ulicy Ś^tej Anny Ronie Weiss wyprowadził aż pod dach dom o trzech piętrach. Klasztor Panien Benedyktynek wystawił na dziedzińcu klasztornym szkołę o jedném piętrze. Prócz tego na wszystkich przedmieściach powstało o jedném piętrze wiele domów, a na większe budynki częścią fundamenta pozakładano, częścią potrzebne przygotowania poczyniono: i tak naprzykład w ogrodzie Thierego, zwanym niegdyś jaskinią weterańską, pp. Salzmann i Onderka założyli fundamenta na dóm o dwóch piętrach, z którym w bieżącéj piérzei trzy inne domy złączyć się mają. Że strony miasta ukończono wzdłuż Hotelu Europejskiego w górę ku Chorąszczyznie zasklepienie Pełtewy, w długości 55 sążni. Na przyszłe lato mają zasklepić 60 sążni, a to od gotowego już sklepienia wzdłuż Hotelu Rossyjskiego na dół aż do murowanego mostu, który prowadzi na »Széroką ulicę«, następnie od sklepienia przy teatrze hrabiego Skarbka, aż do mostu małego, który naprzeciw domu Bauera jest wzniesiony. W roku następnym ma być także szpital Ś^go. Łazarza przybudowaniem wielkiego skrzydła rozprzestrzenionym i rozpocznie się także urządzenie i brukowanie targowicy krakowskiéj, przezco cała okolica inną postać przybierze. W tym roku rozpoczęto już żelaznémi rurami prowadzić wodę, i z tego powodu już 507 takowych rur, mających pięć stóp długości, w przestrzeni 422 ½ sążni, zacząwszy od lasku Węglińskiego aż do tak zwanego młynu strzelców pozakładano. Y***

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Ołomuniec. Targ na woły d. 11. *grudnia* 1839.

Targ w tym tygodniu był nieznaczny, a właściwie teraźniejszéj porze roku odpowiedni. Było na nim tylko 291 wołów w różnych małych partyjach, jakości mniéj niż średniéj, ale i na taką znalazł się kupiec. Ani wiedeńscy ani prascy kupcy nie znajdowali się na tym targu, i trudno aby jaki obcy komisant dał się tu przed Świętami widzieć.

Cetnar wołowiny w Wiédniu utrzymuje się zawsze jeszcze na 38 zr. w. w.

Ze Szlązka Pruskiego. Uprawa buraków na cukier przyniosła w tym roku właścicielom mniejszych gruntów zysk znaczny; niektórzy mieli z morga po 140 do 180 cetnarów buraków, a przedając cetnar po 7½ srebrnych groszy (22 kr. m. k.), zyskali z morga 35 do 45 talarów pruskich. Cukier z buraków idzie sporo w handlu i to po cenach prawie takich samych, jak kolonijalny.

Uprawa łąk w Szlązku Pruskim zwraca na siebie uwagę zagranicy. Zakłady do poprawienia łąk hr. Gersdorfa w Jannowcu pod Ruhlandem, któremi kieruje niejaki Winkler z Siegen (z Księztwa Nassauskiego) tu sprowadzony, z najpomyślniejszym wiodą się skutkiem. Młodzi gospodarze uczą się tutaj téj gałęzi gospodarstwa wiejskiego. *(Preus. Handl. Zeit.)*

TEATR POLSKI.

Jutro: (po raz drugi) *Rataplan, mały dobosz*, komedyja ze śpiewami w 1 akcie. — Przedtém: (po raz piérwszy) *Noc Bożego narodzenia*, dramat w 1 akcie.

Redakcyja: J. N. Kamińskiego — Drukiem Piotra Pillera we Lwowie. *(Dod. Nadzw.)*

O Kassach oszczędności.

(*Dokończenie.*)

O ile takie zakłady nie przystoją dla wielkich miast, a to z powodu mnogiego powikłania interesów, o tyle po małych miastach łatwaby była ich manipulacyja; a wsparte na dopiéroco wymienionych zasadach, byłyby one dla uboższego stanu średniego i dla rzemieślników, bankierami prawdziwie ludzkością tchnącymi. Taka kassa mogłaby nawet i w większe wdawać się interesa, i na grunta i papiery krajowe pożyczać; wszak i tak, podobne interesa nie mogą po mniejszych miastach dojść ostatecznie do tej rozciągłości jak w stolicy. Z resztą kassa oszczędności gdyby się nie wdawała w podobne pożyczki, możeby nawet nie była w stanie swojemi wszystkiemi sumami z pożytkiem i bezpiecznie obracać.

A kiedy nareszcie pojęte już zostaną zbawienne skutki takich kass oszczędności i pożyczkowych przezornie i tanio zarządzanych, wszyscy mężowie światli ubiegać się o to powinni, aby podobne zakłady pozaprowadzać po wszystkich miastach, bo to pewna że one przyczyniają się tak pośrednio jako i bezpośrednio do powszechnego szczęścia i pomyślności — Nie masz bowiem dzielniejszej pobudki do porządnego prowadzenia gospodarstwa i interesów jak owa pewność, że w nagłych przypadkach możemy dostać pieniędzy na przyzwoite i chrześcijańskie warunki, jeżeliśmy sobie przez nasz charakter i prawość na nieskażone imię zasłużyli; gnuśny bowiem i lekkomyślny nie może według brzmienia statutów uzyskać pożyczki, bo nie znajdzie on takich, którzyby za niego ręczyć chcieli. Nie byłożby to nowym popędem do porządnego i trzeźwego życia? Zapobiegłoby się także lichwiarstwu, owéj to zabójczéj truciźnie, do któréj ubogi ucieka się dla odparcia przemijającego złego, aby tém pewniéj ostatki majątku wycieńczył. Po mniejszych miastach ludzie znają się z sobą dość dobrze, aby takiemu co porządne życie prowadzi miało braknąć potrzebnéj i zasłużonéj rękojmi; a tak kassa jest dla niego zawsze w razie potrzeby otwartą. Przeciwnie zaś, łatwość ta dostania pieniędzy ustaje dla tych, którzy z opieszałości w gospodarstwie, z marnotrawstwa lub z namiętności do zabaw są znani.

Że największa przezorność jest przy tém potrzebna nikt temu nie zaprzeczy, przezorność bowiem ręczyć tu właściwie powinna za ręczących. Ale że w mniejszych miastach mieszkańcy lepiéj się mający, jednostajnéj oddając się zarobkowości, zwykle na jednéj równi majątek swój utrzymują, i tém samém nie tak jak w większych fabrycznych i handlowych miastach nagłéj zmianie niespodzianych konjunktur ulegają, — a zatém przezorność nie jest tu ani niepodobna, ani też tak trudna, ażeby dobroczynne jéj skutki chcieć pominąć i dobrowolnie się jéj wyrzec.

Oby więc przyjaciele ludzkości, mężowie z światła i poczciwości znani, użyć chcieli zaufania i szacunku który u drugich mają, ku temu, aby przez ich wpływ ułatwione zostało przywiedzenie do skutku tych ludzkością tchnących i dla interesów materyjalnych naszego wieku niezbędnych zakładów! Oby rzucone tu ogólne myśli pobudzić mogły i u nas autorów do użyczenia swego pióra dobréj sprawie, ażeby przez popularne, szczegółowe i do pojęcia mass zastosowane pisma zachęcić do powszechnego uczestnictwa. Oby naczelnicy gmin popierać chcieli wszelkie w téj mierze odzywające się usiłowania, abyśmy coraz bardziéj zbliżali się do czasu, w którymby przynajmniéj każde miasto cyrkularne mieć mogło swoję kassę oszczędności i pożyczkową, aby z swoich własnych żywiołów utworzyć sobie zdołało kapitały, i aby z celu i ze środków ciągnęło korzyści!

Ta konkurencyja wzajemna kass oszczędności nie może im nigdy szkodzić; i owszem ustalenie każdego z takich zakładów zyskuje na wytknięciu pewnych i nienaruszonych granic, po za które działalności swéj rozciągać nié ma. Tym także sposobem administracyja i manipulacyja stają się prostszémi, a tém samém i tańszémi. Nareszcie tym sposobem nie może się nigdy w jednym punkcie za nadto uzbierać pieniędzy; a jak wiadomo nagromadzona w jeden punkt masa pieniędzy zniża stopę procentową, co nieprzyjemne sprowadza skutki, jak tego już doświadczyła nie jedna kassa oszczędności, np: berlińska.

Dla tego też te kassy oszczędności, które są znane z bytu ustalonego, nie dążą do rozszérzania się bez końca; surowa i niezachwiana stałość w zobowiązaniach, nie zaś rozpościeranie się bez granic, o to jest i być powinno jedyném godłem takich zakładów.

(*Der Oester. Action.*)

3150 (2)

DAGUERRE.

Mit vielen Abbildungen erläutert, erschien in J. Scheible's Buchhandlung in Stuttgart so eben, und ist bei

JOHANN MILIKOWSKI

in Lemberg, Stanisławow und Tarnow zu haben:
die wohlfeilste und ächte Ausgabe von:

DAGUERRE'S
ausführliche Beschreibung
seiner
großen Erfindung, oder die Kunst,

auf die beste Art die so höchst merkwürdigen Lichtbilder zu verfertigen.
Gemeinfaßlich von ☞ Daguerre selbst mitgetheilt,
nebst den neuesten Berichten darüber von mehreren berühmten Naturforschern.

Aus dem Französischen frei übersetzt von einem deutschen Physiker.
☞ Mit 6 Tafeln Abbildungen.
Broschirt. — Preis 9 ggr. = 34 kr. C. M.

Die JOHANN MILIKOWSKI'schen
Buch- und Kunsthandlungen
in Lemberg, Stanisławow und Tarnow,

danken ihren hohen Gönnern für den gütigen Zuspruch im laufenden Jahre, und bitten die Bestellungen und insbesondere auf Zeitschriften für das Jahr 1840 baldmöglichst zu machen, um dabei allen Stockungen und Verspättungen möglichst vorbeugen zu können.

Księgarnia i handel muzyczny
JANA MILIKOWSKIEGO,
we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie,

składa podziękowanie szanownéj publiczności za łaskawe względy, jakich w kończącym się roku w licznych zamówieniach i kupnach doznawała, i uprasza o wczesne zgłaszanie się z obstalunkami, szczególniéj pism czasowych na rok następny 1840, a to z przyczyny téj, aby szanowna publiczność nie doznawała w téj mierze żadnéj przerwy na przyszłość.
